# GŁOS NARODU

SOBOTA

2. SIERPNIA 1919.

NR. 175. — ROK XXVII.

**CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 60 hal. — 36 fen.**

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszenia | Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . . . . . | K 16·— | K 14·— | K 16·— | K 18·— | K 13·— |

Przy uiszczaniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 60 hal.

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).




# Sprawa polska w Paryżu.

(Rozmowa z prof. Strońskim).

## Delegacya polska na konferencyę.

Na dalsze pytanie, jak oceniać można pracę naszych przedstawicieli na gruncie paryskim w naradach pokojowych, odpowiedział prof. Stroński:

— W chwili zawieszenia broni i w ciągu najbliższych miesięcy, t. j. w listopadzie, grudniu i styczniu 1918/1919, jedynym przedstawicielem sprawy polskiej w Paryżu i wogóle u Sprzymierzonych był Polski Komitet Narodowy, założony w lecie 1917. Następnie, od końca stycznia do maja 1919, obok Komitetu, rozszerzonego w końcu stycznia po osiągnięciu porozumienia w Warszawie i utworzeniu gabinetu Paderewskiego przez przyjęcie przedstawicieli lewicy, działała przedewszystkiem Delegacya polska na Konferencyę. Od czerwca 1919, Komitet, przekazawszy stopniowo swe prace przygotowacze Delegacyi, oraz inne swe zakresy działania ambasadom polskim, jest w likwidacyi, a całość prac, związanych z Konferencyą, skupia się w Delegacyi.

Zasługa Komitetu Narodowego w Paryżu jest ogromna i do historyi przejdzie on bezsprzecznie jako ciało polityczne, które w porozumieniu z kołami i związkami międzypartyjnymi trzech zaborów postawiło najpiękniej, najrozumniej i najskuteczniej sprawę polską w czasie wojny.

Wystarczy krótkie przypomnienie.

W czasie, gdy w kraju politycy, uważający się za najroztropniejszych, hałaśliwie narzucali hasło Polski jedno lub dwudzielnicowej w oparciu o Niemcy, Komitet uzyskał, oprócz punktu polskiego w orędziu Wilsona ze stycznia 1918, podstawową uchwalę wersalską z 3 czerwca 1918. Gdy w kraju pokutowała myśl t. zw. czynu wojskowego polskiego po stronie Niemiec i Austryi, Komitet stworzył wojsko polskie po stronie Koalicyi. Gdy szerzono hasło neutralności polskiej i gdy jeszcze rząd p. Moraczewskiego przyjął posła niemieckiego Kesslera w Warszawie, w której nie było posłów koalicyjnych, Komitet przeprowadził uznanie narodu polskiego za sprzymierzony i dzięki temu uzyskał udział nasz w Konferencyi pokojowej samych tylko sprzymierzonych w Paryżu.

Zgryźliwe uwagi przeciwników politycznych nie ostoją się wobec tych dzieł pierwszorzędnej doniosłości.

Od chwili rozpoczęcia się Konferencyi pokojowej w końcu stycznia 1919 kierownictwo spraw naszych na gruncie jej przeszło w ręce Delegacyi.

Delegatami naszymi byli, zdaje mi się, ludzie najodpowiedniejsi, jakich kraj miał.

Pierwszy i od początku działający na Konferencyi delegat nasz, p. Roman Dmowski, jest dzisiaj zapewne najwybitniejszym politykiem polskim. Sądzę, że można to śmiało powiedzieć, nawet jeśli wśród ogromnych zdolności p. R. Dmowskiego widzi się także czasami uderzającą zdolność popełniania błędów. Na pierwszorzędne stanowisko p. Dmowskiego w naszym świecie politycznym składają się poza wielkimi darami umysłu bardzo uchwytne dane. Ma on za sobą z górą trzydzieści lat pracy wyłącznie politycznej i to rzeczywiście nie karyery politycznej, ale szeroko zakrojonej pracy politycznej w najróżniejszych warunkach. Dało mu to zatem zupełnie niezwykłą znajomość spraw polskich i stosunków międzynarodowych, oraz gruntowne zżycie się z tem wszystkiem, co wchodzi w zakres polityki. — Drugi delegat, Ignacy Paderewski, odziedziczył niejako po Sienkiewiczu i po wielkich przodownikach pokoleń dawniejszych duchowe przewodnictwo narodu. Zajmuje pod tym względem także wobec zagranicy miejsce jedyne. Ma nadto istotny dar polityczny wysokiego poziomu. Nikt inny nie byłby słuchany z równą życzliwością i szacunkiem i ku równie nieocenionemu pożytkowi kraju. — Trzeci delegat, p. Władysław Grabski, jest pracownikiem politycznym w najlepszym rodzaju. Ma wielką i rzetelną wiedzę, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, a nadto niezbyt częstą u nas skłonność do sumiennego i poważnego przygotowywania spraw politycznych. Udział jego w pracach delegacyjnych zaznaczył się przeto nad wyraz dodatnio.

Inni ludzie na miejscu tych trzech delegatów, tak wybitnie wyposażonych w dane potrzebne do obrony naszych spraw w naradach pokojowych, z pewnością nie podołaliby zadaniu lepiej lub równie dobrze.

Zalety i zasługi delegatów naszych są zbyt znaczne i zbyt poważne, aby trzeba było uciekać się do kadzidła i zamykać oczy na niedoskonałości, które, jak w każdem dziele ludzkiem, istniały oczywiście także w pracach delegacyjnych.

Delegaci nasi nie byli dyplomatami z zawodu i nie mieli sztabu zawodowych dyplomatów. Co do tego niedomagania trzeba się porozumieć. Nie znaczy to bowiem jakoby lepsi byli dawni dyplomaci austryaccy czy inni polskiej narodowości. Żaden z nich ani co do znajomości spraw polskich i sprawy polskiej, a nawet i dzisiejszego gruntu międzynarodowego, nie może mierzyć się z delegatami, których wysłano, żaden z nich darem politycznym ich nie przewyższa, żaden z nich wogóle jako delegat nie był tam możliwy. Ale i dyplomacya, jak każde rzemiosło, jak każda nauka, jak każda sztuka, ma swoje metody i to metody niezmiernie wykształcone. Metody te uczą widzieć to, czego pospolicie jeszcze się nie widzi, uczą wiedzieć to, czego nie chcą powiedzieć, uczą używać gładkości i szorstkości w miarę potrzeby. Można nieraz bystrością umysłu zastąpić metodę, ale w dłuższem dziele braku metody na stałe niczem się nie nadrobi. Tylko robota dobrą metodą prowadzona może mieć należytą sprawność, ciągłość i wytrzymałość oraz dawać zabezpieczenie, że tu czy tam coś nagle nie trzaśnie, nie pęknie, lub nie rozbije się o nieprzewidzianą przeszkodę.

Dość widoczne było nadto, że organizacya pracy w Delegacyi nie jest najlepsza. Byli delegaci, była obok nich rada delegacyjna z kilkunastu osób złożona, były dalej komisye lub poszczególni pracownicy. To, że sami delegaci, odpowiedzialni przed krajem, mieli wyłączne prawo stanowienia o wszystkich sprawach, było oczywiście najzupełniej słuszne i jedynie możliwe. Ale to, że prawa i obowiązki dalszych czynników wobec delegatów były bardzo nieokreślone, wydaje się mniej szczęśliwem. Co do rady delegacyjnej czuło się, że urządzona jest ona raczej z serdeczną troską, aby nie przeszkadzała, niż z nieśmiałem choćby przypuszczeniem, że może pomagać. Prawa komisyj lub poszczególnych pracowników były żadne, z czem w związku musiało iść i to, że odpowiedzialność ich była także mniej więcej żadna, a dalej, że i obowiązki ich były bardzo nieuchwytne. Wskutek tego nad rodzajem pracy porządnie i dokładnie obmyślanej przeważał rodzaj pracy na zawołanie w ostatniej chwili. To urządzenie dawało delegatom maximum zabezpieczenia przed wtrącaniem się kogokolwiek ze swem zdaniem, ale zarazem dawało delegacyi minimum pewności, że będzie miała zawsze opracowanie spraw gruntowne i za które ktoś powołany bierze pełną odpowiedzialność. Organizacya, w której niema obawy przed daniem pewnych praw i uchwytnej odpowiedzialności ludziom, mającym własne zdanie, oparte na istotnej znajomości rzeczy, nie jest najgorszą.

Te niedomagania wynikały po części z usposobienia kierowników delegacyi; po części może z braku na miejscu w każdym dziale sił tak stanowczo najlepszych, by można było zwierzyć im znaczniejszą odpowiedzialność, tembardziej, że nasłano tam spory czambulik radców i działaczy, których wiedza mniej była znana, niż przynależność do pewnej grupy politycznej, czy do pewnej osobistości i którzy zresztą obecnie wędrują z równą kompetencyą jako radcowie legacyjni w Rzymy i Londyny; po części wreszcie z nagłości, z jaką trzeba było u nas tworzyć delegacyę tworzącego się dopiero państwa.

Mówię o tej niedoskonałości organizacyi tak otwarcie, dlatego że równocześnie wszyscy chyba widzimy, iż w pracach państwowych wewnątrz kraju, czy rządowych, czy poselskich, czy obywatelskich, bywa nielepiej. Jeżeli na delegacyę paryską rzucą za ten brak kamienie tylko ci, którzy są sami bez winy, to wyjdzie ona z przygody niezbyt potłuczona. Ale nigdy nie należy zamykać oczu na ten błąd niemal stały u nas i na jego nieuchronne skutki.

Aby krótko ująć ujemne oddziaływanie tych niedomagań dyplomatycznych i organizacyjnych, powiem, że o wszystkich zgubnych dla nas zamysłach dowiadywała się Delegacya nasza, równocześnie z dziennikami lub z dzienników, bodaj bez wyjątku dopiero gdy stały się one już postanowieniami Komisyi polskiej Sprzymierzonych lub Rądy Czterech i kiedy odrobienie było znacznie trudniejsze, niżby było zapobieżenie. Nie należy sądzić, że dowiedzieć się wcześniej było łatwo. Zachowywanie tajemnicy było bowiem świadomą i ściśle przestrzeganą zasadą przedstawicieli Mocarstw. Wiem naprzykład, że na Konferencyi Sprzymierzonych 6 maja, t. j. w przeddzień wręczenia Niemcom traktatu w Wersalu, marszałek Foch wygłosił półgodzinne przemówienie o rzeczach koniecznych ze stanowiska wojskowego, ale żalił się, że musi mówić ogólnikowo, bo odnośnych postanowień traktatu w szczegółach nie zna. Mimo to na sposób jest zawsze sposób i rzeczą dobrej dyplomacyi i dobrej organizacyi pracy jest właśnie dać sobie radę nie z rzeczami łatwemi, lecz z rzeczami trudnemi.

Jednakże, poza temi niedoskonałościami, było w powietrzu paryskiem inne zło, które znacznie dotkliwiej ubezwładniało nieraz naszą Delegacyę.

Były niektóre niedobre wspomnienia bardzo świeże: z czasu wojny.

Najcięższe i najhałaśliwsze zarzuty przeciw Delegacyi padają dzisiaj ze strony niedawnych t. zw. aktywistów, syocyalistycznych, konserwatywnych i wszelakich innych.

Otóż przywożę i dla nich wiadomość z Paryża, która powinna ich ucieszyć, bo świadczy, że są znani na szerokim świecie więcej, niż sami przypuszczają.

Mogę im nawet powiedzieć w jaki sposób się to dzieje.

Ministerstwa wojny lub spraw zagranicznych wielkich Mocarstw wydawały i wydają poufne a bardzo obszerne biuletyny z prasy zagranicznej, doskonale ułożone. Wszystko co na chwałę naszych aktywistów śpiewały „Berliner Tageblatt'y" i „Neue Freie Presse'y", wszystko, co sami oni o sobie wypisywali w „Naprzodach", „Reformach" „Czasach" „Wiadomościach Polskich", wszystko, co ich mężowie stanu gadali w parlamentach i mowach na prawo i na lewo, zapisywano tam i wiedziano. Złożyło się to na gruby i szeroki cień, padający na Polskę, widzianą z Zachodu.

Wiedzą tam o czynie zbrojnym u boku Niemiec. Wiedzą o gotowości zadowolenia się Polską dwudzielnicową lub jednodzielnicową i o protestach przeciw uchwale wersalskiej. Wiedzą o kanaliku do Gdańska jeszcze z początku roku 1918.

Spotykałem Francuzów i innych Sprzymierzonych, którzy o tych naszych ludziach i rzeczach mówili z wyrozumiałością, spotykałem takich, którzy mówili z obojętnością, ale nie spotkałem nikogo, ktoby o nich mówił z szacunkiem.

A trzeba dodać, że i tam znają takie zjawiska. We Francyi także byli ludzie małej wiary, t. zw. defaitistes, a w okolicach okupowanych zdarzali się nawet i denuncyanci. Ale b. prezydent ministrów Caillaux, który uważany jest za jednego z najlepszych lub najlepszego znawcę skarbowości państwowej, nie jest dzisiaj ministrem, lecz czeka w więzieniu na wyrok przedstawicieli narodu w Wysokim Trybunale. A denuncyanci, jak w toczącej się właśnie affaire Toque, siedzą na ławie oskarżonych, przyczem zauważyć trzeba, że są to ludzie z szumowin, bo posłowie, naczelni redaktorowie, profesorowie denuncyacyą tam się wogóle nie trudnili. Tak jest we Francyi.

A u nas?

Przebaczyć można i przebaczyć trzeba wiele, ale żeby ludzie, którzy osłabili nasze stanowisko wobec mocarstw, rozstrzygających obecnie o wszystkiem, przybierali dzisiaj togę oskarżycieli i napadali na tych, którzy mozolili się nad naprawianiem ich błędów, to jest rzeczywiście za dużo.

Tak, jak te wspomnienia, wyzyskiwane przez przeciwników naszych, ciężyły nieustannie na stanowisku naszem na Konferencyi, tak znowu wszystkie dodatnie objawy ładu i siły kraju w ciągu ostatnich miesięcy dawały Delegacyi najlepsze oparcie.

O tem trzeba pamiętać i na przyszłość, bo przecież sprawa nie jest jeszcze skończona.

# O jedność Polski.

## Wady projektów Dra Bobrzyńskiego i p. Korfantego

Przeciwko obu projektom, posła Korfantego i dra Bobrzyńskiego, przemawiają tak ważne względy, iż się stanowczo przeciw nim oświadczyć należy. Dr Bobrzyński motywuje swój projekt „koniecznością, aby Sejm część zadania ustawodawczego, któremu sam nie może podołać, złożył na inne czynniki". Motyw to jednak zgoła niewystarczający, by rozbijać jednolitość ustawodawczą państwa, by w miejsce Polski jako jednej całości tworzyć z niej szereg prowincyi na wzór Stanów Ameryki Północnej czy Rzeszy niemieckiej. Odrębność autonomiczna części składowych państwa tłomaczy się nieraz, jest pożądaną, konieczną nawet; to prawda. Ale ten przypadek zgoła tu nie zachodzi. Autonomie państw Rzeszy niemieckiej, czy Stanów Północnej Ameryki wyjaśnia rozwój historyczny, gdyż te części składowe istniały wcześniej, niż państwo, które je dopiero później objęło, a ich atrybucye ustawodawcze są przeżytkiem dawnej niezależności, coraz bardziej ograniczanej na rzecz jedności państwowej, co tak jaskrawo zaznaczało się zwłaszcza w Niemczech. I w Austryi autonomia krajów tłomaczyła się ich odrębnością państwową w przeszłości; rozbieżność tych krajów była tu tak silną, iż ostatecznie doprowadziła do rozsadzenia państwa; autonomia miała być paliatywem właśnie, by za silne sprzęgnięcie ich w jedną całość nie wywołało zbyt silnych prądów odśrodkowych.

O ile chodzi o Polskę, to jedynie tylko pewne części jej terytoryum, na kresach położone, ze względu na swoje stosunki narodowościowe, mogłyby usprawiedliwiać nadanie im w pewnym zakresie autonomii. O ile chodzi jednak o cały obszar Polski poza tymi kawałkami — to tu nie widać takich rozbieżności, by trzeba było im zapewniać aż autonomię. W stosunku do siebie wykazują odrębności jedynie trzy zabory, i możnaby chyba tę odrębność, przez okres porozbiorowy wytworzoną, wziąć za podstawę przyznania im autonomii, ale przeciw temu p. dr Bobrzyński — zupełnie słusznie — występuje. Więc z jakiej racyi stwarzać taką odrębność ustawodawczą między województwami, których byłoby w Polsce według koncepcyi dra Bobrzyńskiego aż kilkanaście, między Kaliszem a Płockiem lub Kielcami i t. d. Rezultatem wprowadzenia w życie takiej koncepcyi byłoby, iż w Polsce zamiast trzech szeregów różnych praw (t. j. po austryackiego, po-pruskiego i po-rosyjskiego), jak teraz jest, byłoby — i to stale — k i l k a n a ś c i e praw wodnych, komunikacyjnych, szkolnych i t. d. W każdem województwie inaczej byłyby urządzone szkoły powszechne, średnio, czy zawodowe, według innych zasad przeprowadzałoby się komasacyę etc. Według projektu posła Korfantego każde województwo mogłoby sobie stworzyć nawet swój odrębny uniwersytet, inaczej urządzić górnictwo i t. d. Dr Bobrzyński odpowie może, że jednak te ustawy województw musiały się obracać według jego projektu w granicach ustaw ramowych Sejmu, więc nie byłoby takiej rozbieżności. Jeśliby te ustawy ramowe zostawiały ustawodawstwu sejmikowemu ciasne pole działania, to poco wogóle taką koncepcyę tworzyć? A jeśliby tylko ogólne zasady dawały — toć zapowniałyby możność daleko idących rozbieżności. Przytem jakiż powstałby chaos! Po wydaniu ustawy ramowej przez Sejm, w życie wejść ona mogłaby dopiero, jeśliby te kilkanaście sejmików uchwaliły ustawy uzupełniające. Ale gdzież pewność, że wszystkie uchwalą? Jaka tego gwarancya? Jedne sejmiki wydałyby takie ustawy, a inne — nic, tak, że w nich pozostałyby w mocy dawne ustawy austryackie, pruskie czy rosyjskie. Zrobiłaby się mozajka ustawodawcza, tak, że zamiast dojść do zastąpienia przez jednolite ustawodawstwo potrójnego, jakie mamy, stworzylibyśmy sobie dużo trudniejsze warunki konsolidacyi państwowej, do której przecież i dr Bobrzyński dąży. Trudno zaś zgodzić się na wzgląd — estetyczny, który zaznacza dr Bobrzyński, że taka barwna mozajka będzie — „piękniejszą".

Projekt dra Bobrzyńskiego o tyle przecież jest mniej niebezpieczny, niż projekt posła Korfantego, iż nie ustanawia stałej granicy kompetencyi ustawodawczej między Sejmem a sejmikami, a więc zostawia możność Sejmowi usunięcia z czasem ustawodawstwa sejmikowego przez wydanie przez Sejm ustaw pełnych, nie ramowych, gdy projekt posła Korfantego petryfikuje rozbicie Polski na szereg jakby państewek.

Ten zasadniczy wzgląd przemawia przeciw omawianym projektom. Ale i wzgląd ś c i ś l e p r a k t y c z n e j n a t u r y, wysuwany przez dra Bobrzyńskiego, iż w ten sposób ulży się pracy Sejmu, nie wytrzymuje krytyki. Wszakże ustawodawstwo sejmików mogłoby rozwijać się tylko — według jego projekta — w granicach ustaw ramowych Sejmu, a więc sejmiki musiałyby czekać z swoją działalnością, ażby Sejm odpowiednią ustawę ramową ogłosił. A czyż naprawdę taka różnica w pracy ustawodawczej, czy się ma ustawę pełną wypracować, czy ramową? Czy nieraz wypracowanie takiej ramowej nie będzie trudniejszem zadaniem, więcej czasu pochłaniającem? Wszakże najwięcej pochłaniają go dyskusye, tyczące się zasadniczych kwestyi, nie — szczegółów. Chyba więc w taki sposób pracy Sejmowi nie ulżyłoby się w jakiejś wydatniejszej mierze.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zaznaczam wyraźnie, że zwalczam decentralizacyę Polski pod względem ustawodawczym, ale jestem gorącym zwolennikiem decentralizacyi, o ile chodzi o administracyę i pod tym względem zupełnie się godzę z dr. Bobrzyńskim. Za taką decentralizacyą administracyjną oświadczyłem się już dawniej wyraźnie w broszurze p. t. „Królestwo i Galicya" (Warszawa 1917), a później szerzej ją uzasadniałem w „Uwagach o budowie państwa polskiego" (Myśl polska, Warszawa, 1917).

I na to również godzę się, iż należy dążyć do tego, by ulżyć pracy Sejmowi. Ale uważam, iż to ulżenie powinno nastąpić w i n n y s p o s ó b, bez podkopywania jedności ustawodawczej państwa, oraz, iż powinno ono mieć na względzie tylko p r z e j ś c i o w y o k r e s najbliższych lat, gdy Sejm obecnie ma wprawdzie zadań ustawodawczych niesłychanie dużo, ale ta ich ilość w miarę ustalania stosunków będzie przecież się zmniejszać.

STANISŁAW KUTRZEBA.

# Umiędzynarodowienie rzek.

Podajemy ustępy z głównego traktatu pokojowego, na które powołuje się dodatkowy traktat w sprawie neutralizacyi Wisły. Brzmią one:

### Artykuł 332.

Na drogach, uznanych w artykule poprzednim za międzynarodowe, obywatele, rzeczy i flagi wszystkich państw będą traktowane na podstawie zupełnej równości, tak, aby nie było żadnych różnic na niekorzyść obywateli, rzeczy i flag któregokolwiek z tych państw, pomiędzy niemi a obywatelami, rzeczami i flagami samego państwa, którego obywatele, rzeczy i flagi korzystają z największego uprzywilejowania.

Jednak statki niemieckie nie będą mogły uprawiać przewozu liniami regularnemi podróżnych i towarów pomiędzy portami jednego i tego samego państwa sprzymierzonego lub stowarzyszonego bez specyalnego na to z jego strony zezwolenia.

### Artykuł 333.

O ile niema postanowień przeciwnych w jakiej istniejącej konwencyi, będą mogły być pobierane od statków korzystających z drogi spławnej lub z dostępów do niej opłaty, zmieniające się zależnie od odcinka rzeki.

Opłaty te będą przeznaczone wyłącznie dla pokrycia w sposób słuszny kosztów utrzymania żeglowności i ulepszeń rzeki i dostępów do niej, oraz dla przyczynienia się do pokrycia wydatków poniesionych w interesie żeglugi. Taryfa tych opłat będzie obliczona podług tych wydatków i wywieszona w portach. Opłaty te będą tak określone, aby nie była konieczna szczegółowa rewizya ładunków, chyba, żeby powstało podejrzenie co do przemytnictwa lub przekroczenia.

### Artykuł 334.

Tranzyt podróżnych, statków i towarów będzie się odbywał zgodnie z warunkami ogólnymi, ustalonymi w dziale 1.

W razie, gdy oba brzegi rzeki międzynarodowej należą do jednego i tego samego państwa, towary, idące tranzytem, będą mogły być opieczętowane lub oddane pod dozór urzędników celnych. Jeśli rzeka tworzy granicę, towary, idące tranzytem i podróżni, jadący tranzytem, będą wolni od wszelkich formalności celnych, ładowanie i wyładowywanie towarów, jak również wsiadanie na statki i lądowanie podróżnych będzie się mogło odbywać tylko w portach wskazanych przez państwo nadbrzeżne.

### Artykuł 335.

Na całym przebiegu, jak również przy ujściu rzek wyżej wymienionych, nie będzie można ściągać żadnych innych poborów jakiegokolwiek rodzaju, oprócz tych, które są przewidziane w niniejszej części.

Postanowienie to nie będzie przeszkodą do ustanawiania przez państwa nadbrzeżne ceł, akcyz lub podatków spożywczych, ani też do wprowadzania umiarkowanych, jednostajnych opłat, pobieranych w portach podług taryf, podanych do publicznej wiadomości, za używanie żórawi, elewatorów, nadbrzeży, magazynów i t. d.

### Artykuł 336.

W braku specyalnej organizacyi, powołanej do wykonywania robót około utrzymania i ulepszania umiędzynarodowionych części danej sieci spławnej, każde z państw nadbrzeżnych będzie obowiązane przedsiębrać w odpowiedniej mierze konieczne zarządzenia w celu usuwania wszelkich przeszkód lub niebezpieczeństw dla żeglugi i w celu utrzymania żeglowności w dobrych warunkach.

Jeśli jakie państwo nie stosuje się do tego zobowiązania, to każde państwo nadbrzeżne lub państwo reprezentowane w komisyi międzynarodowej, o ile taka istnieje, będzie mogło odwołać się do ustanowionej w tym celu przez Związek narodów jurysdykcyi.

### Artykuł 337.

Tak samo będzie się postępowało w razie, jeśliby jakie państwo nadbrzeżne przedsiębrało roboty tego rodzaju, że mogłoby szkodzić żegludze na odcinku międzynarodowym. Jurysdykcya, wskazana w artykule poprzednim, będzie mogła nakazać wstrzymanie lub usunięcie takich robót, licząc się w swoich postanowieniach z prawami, tyczącemi się nawadniania, użycia siły wodnej, rybołóstwa i z innymi interesami państwowemi, które w razie zgody wszystkich nadbrzeżnych albo wszystkich państw reprezentowanych w Komisyi Międzynarodowej, jeśli taka będzie, pierwszeństwo będą miały przed potrzebami żeglugi.

Odwołanie do jurysdykcyi Związku Narodów nie będzie miało mocy wstrzymującej.

## Żydzi białoruscy na usługach bolszewizmu.

We wszystkich miastach i miasteczkach Białorusi zachowała ludność żydowska wobec goszczących tam bolszewików jednakowe stanowisko — zdecydowanej i czynnej sympatyi z nowym ruchem przewrotowym. Do szeregu faktów przybyły ostatnio relacye uciekinierów z Nieświeża. Miasteczko to znalazło się od chwili ustąpienia Niemców w rękach bolszewickich i do dzisiejszego dnia jeszcze zaznaje „rozkoszy" bolszewickiego panowania.

Z entuzyazmem witała ludność żydowska Nieświeża wkraczające oddziały Czerwonej armii. Na cześć przybyszów zaczęto urządzać bale i zabawy. Odrazu w pierwszych ciałach administracyjnych, jakie bolszewicy zorganizowali znaleźli się także żydzi miejscowi. Z ich to inicyatywy rozpoczęły się rewizye i aresztowania ludności polskiej. Będąc panami położenia załatwiali żydzi przy tej sposobności dawne osobiste porachunki. Kto tylko był solą w oku jakiegoś żyda, mającego wpływy w Komitecie wykonawczym lub Czerezwyczajce, ten wnet szedł na dłuższy lub krótszy czas do więzienia.

Oto jeden z konkretnych przykładów: W Nieświeżu znajdował się duży hurtowny sklep chrześcijanina, pana Marcinkiewicza, który operując większemi tranzakcyami, czynił wielką konkurencyę żydom. Dążąc za wszelką cenę do utrącenia przedsiębiorczego kupca, zadenuncyowali go żydzi o kontrrewolucyonizm. Nastąpiło aresztowanie p. Marcinkiewicza, w sklepie zaś jego urządzili funkcyonaryusze Czerezwyczajki „rewizyę", polegającą na kompletnem zrabowaniu i zdemolowaniu całego inwentarza. Sam lokal „zaekwirowali"; nadto musiał p. Marcinkiewicz zapłacić jeszcze dużą kontrybucyę pieniężną.

Weźmy drugi fakt, nierównie silniej uwydatniający podłość żydowską i wrogie wobec nas stanowisko. Mniej więcej w marcu, w okolicach Nieświeża pojawiły się partyzanckie oddziały rotmistrza Dąbrowskiego, które ukazaniem się swojem wywołały popłoch wśród załogi bolszewickiej, w następstwie czego rozpoczęła się ewakuacya. Wówczas to zorganizowała młodzież nieświeska oddział powstańczy, który miał się połączyć ze spodziewanemi wojskami polskiemi. Tymczasem wszystko zawiodło. Polacy, będąc wówczas w zbyt szczupłej liczbie, nie przyszli, młodzież zaś, po uporczywej walce, jaką stoczyła z wracającymi bolszewikami, musiała się rozproszyć i ukryć przed represyami. Niedługo trudzili się bolszewicy, by wyłapać i uwięzić wszystkich powstańców. Przyszli im z pomocą żydzi, którzy podczas krytycznych chwil sfotografowali z ukrycia wszystkich prawie uwijających się po ulicach młodzieńców, i teraz odbitki tych fotografii dostarczali „Czerezwyczajce", jako najbardziej przekonywujący corpus delicti.

Ciekawą jest też okoliczność, że w Nieświeżu jedynie Polacy cierpieli nędzę, żydom czyniono zawsze ułatwienia, a nawet przy ściąganiu kontrybucyi, nałożonej na miasto, Komitet zadawalał się 10 proc. od żydów, podczas gdy Polacy musieli zapłacić całą kwotę.

Stanowiąc warstwę uprzywilejowaną, odnoszą się żydzi do uciśnionych Polaków z lekceważeniem i niesłychaną butą. Charakterystycznem jest jednak, że buta ta w miarę zbliżania się naszych wojsk słabnie, a naodwrót, gdy wojska polskie znajdą się w dalszym promieniu od miasta, zadzierają żydzi z powrotem głowę do góry i podwajają swą działalność donosicielsko-prześladowczą.

Mówiąc o zachowaniu się żydów w Nieświeżu, należy podnieść jeden jeszcze ciekawy szczegół, że sympatye dla idei bolszewickich i komunizmu nie przeszkadzają im wcale trudnić się handlem paskarskim i przeprowadzać brudnych tranzakcyi. I na tem polu dają się żydzi we znaki ludności polskiej. Toteż z utęsknieniem wygląda ludność chrześcijańska przybycia wojsk polskich, które położą kres, zarówno bolszewickiemu, jak i żydowskiemu terrorowi. J. Z.

## Z Wołynia.

Delegat Komitetu pomocy dla kresów przy Radzie Narodowej zdaje sprawozdanie w pismach poznańskich ze swej podróży na Wołyń. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły:

Stan zasiewów rozpaczliwy. Są powiaty, w których obsiano zaledwie 8—12 proc. ziemi uprawnej. Całe wsie, leżące w pobliżu dawnych frontów, znikły bez śladu.

Powracająca ludność, nie znalazłszy dawnych swych siedzib, umieszcza się w pobliskich okopach, zamieniając ziemianki na mieszkania, gdzie z powodu wilgoci, braku światła i t. d. wydana jest na łup chorób zakaźnych. Miejsca te przedstawiają wygląd świeżego pobojowiska. W zasiekach widnieją jeszcze szkielety ugrzęzłych w drutach wojaków, drogi pozawalane kłodami drzew, stosami potrzaskanych wozów i t. p. Nieszczęsna plaga paskarstwa i tutaj nawet znajduje pole działania. Za nędzną ziemiankę, urządzoną, jak na tamtejsze stosunki, z pewnym komfortem, bo wyposażoną w dach z blachy, oraz drzwi i okienko, opłacają przybywający poprzednim lokatorom 500—600 rubli. Na odnośnym odcinku powiatu włodzimierskiego mieszka obecnie około 12.000 osób, mniej więcej tyle w powiecie kowelskim i łuckim. Ludzie ci żywią się trawą, chwastami i korą, a o dodatku soli marzą, jako o rzeczy zbytkownej.

Choroby zakaźne grasują w zastraszający sposób. Choroby te towarzyszą szczególnie powracającym uchodźcom, dziesiątkując ich, nim dotrą do dawniejszego miejsca zamieszkania. Widok leżących po drogach dogorywających lub zmarłych nie należy do rzadkości. Z pociągów, przywożących uchodźców do Kowla, wydobywa się niemal codziennie po kilku nieżywych. Klęskę tę powiększa brak opieki sanitarnej.

## Od Wydawnictwa.

**Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.**

Prenumerata wynosi obecnie miesięcznie:
W Krakowie bez odnoszenia . . Kor. 14
Z odnoszeniem lub przesyłką pocztową na prowincyę . . . Kor. 16
Numer pojedynczy . . . . 60 hal.

# KRONIKA.

### Z miasta.

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE** w 22-gą rocznicę śmierci ś. p. Adama Asnyka, założyciela i pierwszego prezesa Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbędzie się w sobotę 2 sierpnia o godz 9 rano w grobach zasłużonych na Skałce. O liczny udział prosi zarząd główny T. S. L.

**UROCZYSTOŚĆ 6 SIERPNIA.** Wczoraj odbyło się w magistracie krak. posiedzenie Komitetu obywatelsko-wojskowego, reprezentowanego przez wszystkie stronnictwa i Stowarzyszenia krakowskie, pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Sarego, na którem ustalono program uroczystości 6 sierpnia. Szczegóły programu będą osobno podane. Komitet powyższy zwraca się tą drogą od wszystkich właścicieli realności w Krakowie, aby w dniach 5 i 6 sierpnia b. r. zechcieli domy swe udekorować chorągwiami o barwach państwa i miejskich. Komitet nadmienia, że będą sprzedawane przy osobnych stolikach, na dzień ten przeznaczone, nalepki i odznaki. Komitet nie wątpi, że ze względu na narodowy charakter powyższej uroczystości, mieszkańcy Krakowa będą okna swych mieszkań nalepkami temi przyozdabiali.

**ARESZTOWANIE BOLSZEWIKA.** Juda Eibenschütz, lat 48, rodem z Warszawy, został wczoraj aresztowany przez dowództwo żandarmeryi nr. 5, jako podejrzany o propagandę bolszewicką.

**PODEJRZANY O SZPIEGOSTWO.** Policya aresztowała wczoraj Harszka Blumenfruchta, lat 39, z Będzina, kupca przebywającego obecnie w Krakowie, jako podejrzanego o szpiegostwo, a to na podstawie doniesienia dowództwa żandarmeryi.

**SKRADZIONE ŻOŁĄDKI CIELĘCE.** Salomon Lubasz, zamieszkały przy ul. św. Sebastyana l. 18, doniósł, że w rzeźni miejskiej włamano się do jego magazynu i skradziono suszone żołądki cielęce, oraz kilogram pieprzu, razem wartości kilkunastu tysięcy koron.

**KRADZIEŻ GARDEROBY.** Joanna Skrzynowska, żona kierownika konsumu namiestnictwa, zamieszkała przy ul. Topolowej l. 34, doniosła do tutejszej policyi, że podczas, gdy wyszła na balkon, wpadły do jej mieszkania dwie kobiety i ukradły garderobę, wartości 1000 kor. Jedna z nich zbiegła, a drugą, niejaką Maryę Sochoń, aresztowano.

### Z Polski i ze świata.

**UŁASKAWIENI!** Na prośbę trzech skazanych na śmierć buntowników z Biedruska, mianowicie Jana Wiemanna, Jana Żarnego i Jana Mikołajczaka, popartą przez Najprz. ks. Prymasa, głównodowodzący generał Dowbor-Muśnicki zamienił im karę śmierci na więzienie.

**WALNY ZJAZD KRAJ. CZERW KRZYŻA WE LWOWIE.** Dnia 30 lipca odbyło się we Lwowie nadzwyczajne zebranie Krajowego Czerw. Krzyża w gmachu magistratu. Celem tego zjazdu było zajęcie stanowiska wobec mającego powstać Polskiego Czerw. Krzyża, obejmującego całą Polskę. Wobec braku miejsca szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze jutrzejszym.

**WYPADEK W TATRACH.** Z Zakopanego donoszą: W piątek 25 z. m. trzy Warszawianki: Teodozya Trybuska, oraz Sabina i Irena Götter wyszły około 12 w południe z Kuźnic na Giewont. Przez czas dłuższy zabawiły pod krzyżem skalnym, poczem wraz z p. Tadeuszem Waligórskim, jednorocznym ochotnikiem, którego spotkały na Giewoncie, wyruszyły w drogę powrotną, nie przez halę kondracką, ale trudną i niebezpieczną drogą do doliny Strążyskiej. Około godz. 6 znalazło się towarzystwo przed żlebem Kirkora, między Wielkim a Małym Giewontem. Pierwsza szła p. Trybuska, która zmyliła właściwy tor, a zboczywszy nieco na prawo, natknęła się na warstwę śniegu, po którym szybko poczęła sunąć się w przepaść i obijając się o obie ściany żlebu, spadła z wysokości około stu metrów. Zawisłszy nad 15-metrową przepaścią, poczęła wołać o ratunek, ale głos jej nie dotarł do uszu towarzyszy, którzy zatrzymali się przed żlebem i uniknęli tragicznego losu. Na szczęście posłyszało wołanie inne towarzystwo, złożone z p. Żarneckiej, oraz oficerów Larysza i Muchowicza. Chorąży Muchowicz dotarł do progu, na którym zatrzymała się panna Trybuska i na linie spuścił ją w bezpieczne miejsce, poczem zawiadomił o wypadku pogotowie. Wyruszyło ono natychmiast do p. Trybuskiej, a po opatrzeniu jej przez lekarza, ruszono na żleb Kirkora, gdzie około 2 po północy opuszczono 100-metrowej długości liny i wyciągnięto w przeciągu dziesięciu minut obie panny Götterówne i p. Waligórskiego z nad przepaści. — Z powodu ciemności, mgły, deszczu przepędzono całą noc przy ognisku na żlebie, poczem około 5 rano, gdy już świtać poczęło, sporządzono nosze i wśród nadzwyczajnych ostrożności przeniesiono p. Trybuską do doliny Strążyskiej, poczem powozem przewieziono ją do Zakopanego. P. Trybuska doznała ciężkich obrażeń na głowie, stan je jednak nie budzi obaw.

**ODCZYTY DLA OFICERÓW.** Z Warszawy donoszą: Przy ministerstwie spraw wojskowych powstał oddział oświatowy, zajmujący się urządzaniem popularnych wykładów z dziedziny techniki i teoryi wojny. Jest to rodzaj uniwersytetu dla oficerów. Pierwszy wykład dla nielicznej garstki umiejącej po francusku, wygłosił pułkownik misyi francuskiej, p. Favery, p. t.: „Organizacya defenzywy we Francyi w maju 1918 r.". Następny wykład „O zastosowaniu radiotelegrafii w armii" zgromadził znacznie więcej słuchaczy.

**WZOROWE OSADY.** Od p. Wojciecha Więcka z Machowa koło Tarnobrzegu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W dniu 27 lipca zawiązał się — przy udziale gen. Hallera — Komitet dla celów osadniczych, a w szczególności do zakładania gospodarstw i osad wzorowych. Celem tych osad jest wychowywanie praktyczne kierowników-gospodarzy, którzy w nowych osadach i starych wsiach będą wzorem w odrodzeniu rolnictwa, wszelkiego postępu gospodarczego i wszelkich cnót obywatelskich. Sprawa jest ważna, pilna i konieczna dla podniesienia gospodarstwa polskiego, bo grozi narodowi wokoło straszna walka, w której, gdybyśmy klęskę ponieśli, to więcej szkody Polsce przyniesie, aniżeli światowa wojna. Na założenie osad wzorowych potrzeba ziemi i kapitału. Wszystkich, którzy widzą grożące niebezpieczeństwo i odczuwają potrzebę tej pracy, prosimy o poparcie.

**CO WOLNO W WARSZAWIE, TO NIE NA PROWINCYI.** Z Warszawy donoszą, że cenzura tamtejsza zabroniła wystawienia na prowincyi utworu Grubińskiego „Kochankowie" i że pp. Przybyłko-Potocka, Osterwa i Brydziński, którzy z tą sztuką wybierali się w podróż artystyczną po prowincyi, musieli tej podróży zaniechać. Sprawa ta wywołała w sferach literackich Warszawy senzacyę z tego względu, że cenzura nie uważała poprzednio za stosowne zabronić wystawienia tej sztuki w Warszawie, gdzie w jednym z teatrów nie schodziła przez kilka tygodni z repertuaru.

**POPŁOCH WŚRÓD PASKARZY WARSZAWSKICH.** Dzienniki warszawskie donoszą: Władze wydały rozporządzenie o meldowaniu faktur towarowych. Z tego powodu powstał popłoch wśród paskarzy. Zabiegają oni wszystkimi sposobami o zniesienie tego rozporządzenia. Dużą konsternacyę sprawiła na nich wiadomość o zamagazynowaniu nadeszłych z Ameryki towarów tekstylnych, które gmina warszawska odsprzedawać będzie konsumentom i zrzeszeniom po cenach własnych kosztów.

**ZGON LITERATA.** Onegdaj w Aleksandrowie Kujawskim zmarł po długiej i ciężkiej chorobie literat i b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego", ś. p. Ludwik Stanisław Korotyński. Ur. w r. 1860 w Wilnie, szkoły ukończył w Warszawie, poczem zapisał się w Szkole Głównej na wydział filologiczno-historyczny. Już wówczas był ś. p. Korotyński nadzwyczaj czynny, jako organizator Kółka samokształcenia w duchu narodowym („Lechia), członek „delegacyi", czyli tajnego rządu studentów polskich i redaktor „Rocznika zbiorowych prac naukowych młodzieży uniwersyteckiej". Po otrzymaniu dyplomu w r. 1883 przebywał długo w charakterze nauczyciela domowego we Francyi, na Ukrainie, Wołyniu i w gub. twerskiej, po powrocie zaś w r. 1890 do kraju osiadł w Warszawie i oddał się pracy literackiej. Pisywał między innemi także do „Gazety Warsz." i „Tygodnika ilustrowanego", a w spuściźnie literackiej pozostawił wiele cennych rozpraw z dziedziny historyi piśmiennictwa.

**POMYŚLNE WIEŚCI.** Z Radomia piszą nam: Osławiona republika radomska rozlatuje się powoli. Wyraźnym dowodem była uroczystość grunwaldzka, urządzona pierwszy raz z udziałem wojska, w niedzielę 20 lipca. Tłumy zalegały obszerny plac targowy, obecnie nazwany Jagiellońskim, gdzie przy przecudnej pogodzie odprawił Mszę polową sandomierski biskup sufragan Kubicki, a kazanie wygłosił ks. rektor Ściskała. Po Mszy ruszył przez miasto pochód kilkudziesięciotysięczny, jakiego Radom jeszcze nie widział. Wszystko, co czuje po polsku, poszło za sztandarami narodowymi. Urządzili na złość swój pochód i pepesowscy łącznie z komunistami. Dwa te pochody, to była najlepsza ilustracya sił i przekonań w Radomiu. Radom przestał być czerwony — stał się polskim. Radom, którym trzęsła czerwona gwardya przez całe miesiące, Radom, z którego rządowych budynków stale powiewały czerwone sztandary, Radom, którego prezydentem jest dziś socyalista, a przedtem znany w Galicyi eks-ksiądz Foryś, Radom nawraca się i jest nasz.

**WYMIANA LISTÓW.** Do biskupa podlaskiego ks. Przeździeckiego zwrócił się z listem w pewnej sprawie żydowskiej poseł Hartglas. Biskup nadesłał mu obszerną odpowiedź, z której na szczególną uwagę zasługują słowa: „Objeżdżając dyecezyę, słyszę skargi bardzo często, że żydzi są paserami, handlują wódką i t. d. W mowach swych uspakajam lud polski, każę mu kochać wszystkich. Lud mnie słucha. To jednak nie wystarcza, jeżeli żydzi nie poprą tego czynami, na które lud czeka. Mnie nic nie powstrzyma w uspakajaniu, nawet to, że bandy żydowskie krzyczą pod memi oknami: „Precz z Kościołem! Precz z biskupem!"

**PATRYOTYZM LIDY.** Delegaci wszystkich gmin pow. Lidzkiego, zgromadzeni w liczbie 200 osób, uchwalili następującą rezolucyę: 1. Najwyższej władzy narodowej. Sejmowi Rzeczypospolitej polskiej składamy hołd. 2. Walecznym żołnierzom polskim za wyzwolenie nas z pod tyranii bolszewickiej wyrażamy gorącą wdzięczność. 3. W imieniu ludności powiatu wyrażamy niezłomną jej wolę, aby ziemię naszą, przemocą oderwaną niegdyś od Rzeczypospolitej polskiej, do niej wrócono. 4. O ileby wrogowie chcieli tę łączność potargać, synowie i bracia nasi, co pierwsi stanęli do walki na kresach pod wodzą Dąbrowskiego, obecnie zaś tysiącami ochotnika zasilając szeregi armii polskiej, potrafią wraz z nami orężem odeprzeć zakusy nieprzyjaciół i dokonać zjednoczenia. 5. Ufamy i nie wątpimy, iż wolne narody świata poprą naszą słuszną sprawę. 6. Spodziewamy się, że polski rząd zadośćuczyni domaganiom się ludności oswobodzonej ziemi naszej i nie omieszka w jak najprędszym czasie umożliwić jej obranie posłów do Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej.

**AGITACYA NIEMIECKA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.** Nadesłano nam egzemplarz odezwy w języku polskim i niemieckim, jaką „Wolne zjednoczenie dla obrony Górnego Śląska" rozrzuca między ludnością. W tekście polskim, pisanym haniebnym językiem, czytamy między innemi: „Chcą naszą śląską ziemię rozszarpać, jak niegdyś żołdacy rozszarpali szatę Pana Jezusa. Drapieżny wielkopolski wilk wyciąga łapę swoją za Górnym Śląskiem... My Górnoślązacy, bez względu na to, czy mówimy po polsku, czy po niemiecku, nie pozwolimy na to... Nasze myśli i nasze serca są niemieckie. Wolemy zginąć Niemcami, aniżeli być polskimi niewolnikami! Podnoście duch słabych i wahających się" i t. d., i t. d.

**Z JASŁA.** Wyzysk i paskarstwo kwitną u nas w całej pełni. Żywność droższa tu, aniżeli w Krakowie, wędliny i tłuszcze poznikały gdzieś zupełnie. W dodatku kłopot z opałem, choć w sąsiednim Tarnowcu mamy obfite źródła gazu ziemnego, ale Bóg wie, kiedy pomyślą u nas o eksploatacyi takich skarbów. Ciekawem też jest, dlaczego nie buduje się, obiecywanej od tak dawna, kolei na Żmigród, czemby się dało zarobek tym, którzy go potrzebują.

Tętno naszego życia kulturalnego w czasie feryi zamarło. Czasem jakaś atrakcya, a poza tem nic. Był tu Adwentowicz, grano „Carewicza", dano jakiś koncert i do znudzenia reklamowany „Wieczór humoru" — to wszystko. Oczekują tu nowego starosty, p. Leszczyńskiego, po którym się spodziewają, iż oczyści miejskie stosunki, uleczy niedomagania. Gimnazyum jasielskie traci profesorów: pp. Hammera (przeniesiony do Poznania) i Japołła (przeniesiony do Krakowa). Obydwaj chlubnie się zapisali na kartach życia kulturalnego naszej prowincyi. Liczne odczyty, a nadewszystko pełna poświęcenia praca dla dobra młodzieży, otoczyła obydwóch szczerą sympatyą młodych i starszych obywateli miasta; z żalem żegna się z nimi Jasło, życząc im owocnej dalszej pracy na nowych posterunkach.

**MIĘDZYSOJUSZNICZY KONGRES CHEMIKÓW.** Z początkiem drugiej połowy lipca odbył się pod auspicyami Związku przemysłu chemicznego międzysojuszniczy kongres chemików w Salters Hall w Londynie. Prezydentem Stowarzyszenia chemików międzysojuszniczych został wybrany delegat francuski prof. Moureu. Organizacya ta, silna i licząca wielu członków, ma niemałe znaczenie, ponieważ stanowczo i zasadniczo wyklucza współpracownictwo niemieckie. Kongres postanowił zwołać następny kongres na rok 1920 we Włoszech.

**ŚMIERĆ LOTNICZKI.** Pisma francuskie przynoszą nieco szczegółów o baronównie De la Roche, pierwszej lotniczki francuskiej, która — jak to doniosły przed paru dniami telegramy — spadła podczas lotu w pobliżu Le Crote i zginęła na miejscu. Otóż — jak pisma francuskie donoszą — baronówna De la Roche była osobistością bardzo popularną i znaną w świecie lotników. Kurs awiatyki ukończyła w r. 1910 i dokonała wielu lotów rekordowych. Spadłszy wraz z aeroplanem podczas słynnego międzynarodowego tygodnia lotniczego w Reims, odniosła ciężkie rany, a później znów padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku z samochodem. Podczas wojny ofiarowała swe usługi na froncie, ale ministerstwo wojny podania jej nie przyjęło.

**BYŁY NASTĘPCA TRONU AKTOREM KINEMATOGRAFICZNYM.** „Filmespiegel", pismo wydawane w Monachium, a poświęcone sprawom kinematografów, zwiastuje wielką nowinę: Były „kronprinc" niemiecki, Fryderyk Wilhelm, obecnie przebywający na wygnaniu w Wieringen, w Holandyi, został aktorem kinematograficznym. Istotnie, w przygotowującym się nowym filmie bohater klęski z pod Verdun pojawi się w głównej roli sportsmena. W ten sposób — wykrzykuje wspomniane monachijskie pismo — rysy twarzy człowieka, który miał być cesarzem Niemiec, zostaną uwiecznione.

„Münchener Post", donosząc również o tym ciekawym fakcie, interesuje się wysokością honoraryum, jakie ta nowa gwiazda kinematograficzna ma pobierać. Przy tej sposobności przypomina, iż ten bohater Hohenzollern, w październiku 1918 r., mówiąc o nieuniknionej już klęsce niemieckiej, w ten sposób wobec swych oficerów wyraził się ironicznie podczas obiadu w klubie oficerskim:

— Przewrócimy się, niema co mówić, ale mnie to jest zupełnie obojętne. Jeśli nie będę następcą tronu, będę trenerem. Ale co pocznie stary, który nic nie potrafi zrobić, bo się nigdy niczego nie nauczył?

**FILMY UROCZYSTOŚCI WESELNYCH.** Pewna paryska fabryka filmów utworzyła specyalną gałąź przemysłu: zajmuje się mianowicie kinematograficznemi zdjęciami na zamówienia osób prywatnych. I tak rozsyła firma tej fabryki filmowej wspaniałe prospekty wszystkim parom, które właśnie znajdują się w przededniu ślubu. Na prospekcie znajduje się następujące ogłoszenie: „Kinematograf małżeński. Do zaręczonych! Czy życzycie sobie głęboko wzruszającego, wiecznie żywego wspomnienia najszczęśliwszych chwil waszego życia? W takim razie proszę u nas zamówić kinematograficzne zdjęcia ceremonii waszego ślubu i uczty weselnej, abyście w podeszłym już będąc wieku, zobaczyć kiedyś mogli na ekranie siebie i waszych przyjaciół wiecznie młodych, pełnych wiary w przyszłość szczęśliwą".

### Zawiadomienia i komunikaty.

**RACYA NAFTY NA SIERPIEŃ** wynosić będzie: dla gospodarstw domowych 4 l., dla rękodzieła 6 l., dla realności piętrowych 3 l., dla realności parterowych 2 l. Wobec zwiększonej racyi, od dnia 1 sierpnia nie będzie się wydawać asygnat na dodatkowy pobór nafty. Magistrat zwraca uwagę publiczności, aby część zwiększonej racyi nafty przechowała na zimę, ze względu na nieprzewidziane okoliczności. Sklepy rejonowe winny wydawać naftę także na legitymacye konsumowe koloru żółtego.

**JAJA, SÓL I PIWO.** W dniu 30 lipca odbyło się w sali obrad magistratu posiedzenie komisyi II Rady aprowizacyjnej dla unormowania cen i walki z lichwą. Zastępcy Spółki „Ovum" i „Jajo" przyrzekli powiększyć kontyngent jaj, przeznaczony obecnie do sprzedaży dla ludności miejskiej. W sprawie soli uchwalono wezwać magistrat, aby zarządził sprzedaż soli w sklepach rejonowych mącznych. Celem unormowania cen piwa uchwalono zaprosić na konferencyę reprezentantów browarów i składów piwa.

**Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO.** Dziś, t. j. w piątek 1 sierpnia, o godz. 6 wieczorem odbędzie się w seminaryum archeologicznem (ul. św. Anny l. 12) wykład prof. Józefa Żurowskiego na temat „Wykopaliska z czasów wędrówek ludów".

**Z MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO.** W sobotę 26 z. m. odbyło się posiedzenie zarządu konstytuującego, na którem dokonano wyboru prezydyum. Wybrani: prezes Jan Gumiński, wiceprezesi: 1-szy prof. Albin Jura, 2-gi prof. Dr Julian Nowak, 3-ci poseł Andrzej Pluta, 4-ty Józef Budzyn, 5-ty Dr Jan Wasung. Następnie wybrano członków dla sześciu sekcyi: administracyjnej, organizacyjnej, oświatowej, rolniczej, hodowlanej, ekonomiczno-handlowej i utworzono sekcyę walki z lichwą. W dyskusyi poruszali mówcy najważniejsze postulaty rolnicze, na podstawie których ustalono działalność Towarzystwa na okres najbliższy.

**POLSKI ZWIĄZEK OGRODNIKÓW W KRAKOWIE** (przy ul. św. Tomasza 37) zaprasza członków i miłośników ogrodnictwa na zebranie w niedzielę dnia 3 sierpnia o godz. 3 po poł.; referat wygłosi insp. G. Pol o zjeździe ogrodników w Warszawie.

**Z TEATRU ŻOŁNIERSKIEGO ARMII GEN. HALLERA.** W sobotę dnia 2 sierpnia b. r. w sali Kasyna wojskowego odegraną zostanie, staraniem Z. M. S., „Kogucik", komedya w 3 aktach Maurycego Hennequin'a p. t. „Dwadzieścia dni kozy". Bilety wcześniej do nabycia u WP. Rudnickiego, Linia A-B. Czysty dochód na rzecz funduszu oświatowego żołnierza polskiego.

**KURS DO EGZ. DOJRZAŁOŚCI.** Wobec wielkiego zapotrzebowania sił nauczycielskich dla szkół powszechnych odpowiednio przygotowanych do zawodu, postanowił zarząd oddziału Polsk. Tow. pedagogicznego we Lwowie otworzyć kurs przygotowawczy do matury seminaryjnej. Kurs rozpocznie się we wrześniu i trwać będzie do końca roku szkolnego 1919/20. Zgłaszać się należy pod adresem: Zarząd Oddziału Pol. Tow. pedagogicznego we Lwowie, ul. Zimorowicza l. 17, gdzie otrzymać można prospekt kursu i szczegółowe warunki przyjęcia. Zgłoszenia po 20 sierpnia nie będą uwzględniane.

**ZAMKNIĘCIE BIUR CZERW. KRZYŻA.** Sekcya wywiadowcza Czerwonego Krzyża (pl. WW. Świętych l. 1) donosi, że od dnia 1 do 15 sierpnia biura jej będą zamknięte. Sekcya uprasza osoby interesowane, aby w tym czasie nie nadsyłały drogą pocztową zapytań pod adresem Sekcyi.

### Wiadomości kościelne.

**REKOLEKCYE DLA KAPŁANÓW.** Konsystorz Książęco-Biskupi prostuje mylnie podaną wiadomość w organie urzędowym ordynatu krakowskiego, jakoby w dniach 19, 20 i 21 sierpnia miały się odbyć rekolekcye dla kapłanów w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Odbędą się one mianowicie w Dziedzicach, przyczem zaznacza się, iż może wziąć w nich udział 30 kapłanów.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Piątek: „Cyganerya".

## Wiec w sprawie Spisza i Orawy w Rabce.

Z Rabki donoszą nam:

Dnia 26 lipca zawiązał się w naszem letnisku miejscowy Komitet obrony Spiszu, Orawy, Podhala i okręgu czadeckiego, wybierając przewodniczącym tutejszego wikaryusza ks. Franc. Sitkę, zastępcą Jakóba Florka, sekretarzem p. Jerzego Czoponowskiego, skarbnikiem p. Ludwika Moskalskiego. W skład komitetu, obok reprezentantów ośmiu okolicznych gmin, weszło nadto poważne grono inteligencyi, bawiącej w zakładzie kąpielowym.

Korzystając z tłumnego zgromadzenia się ludności miejscowej i okolicznej na odpust w tutejszym kościele parafialnym, urządził Komitet w niedzielę 27 z. m. wiec ludowy w sprawie Spisza i Orawy, który swym podniosłym nastrojem i powagą przybrał formę olbrzymiej, świadomej manifestacyi narodowej.

Do kilku tysięcy zgromadzonych górali przemówił pierwszy ks. wikaryusz Sitko, podnosząc w gorących słowach pełne potępienia zachowanie się bratniego narodu czeskiego i doniosłe znaczenie Spiszu, Orawy i Czadeckiego, tych strażnic kresowych, które, bronione piersią zawsze wiernych i miłujących Rzeczpospolitą górali, po wiek wieków będą stanowić nieprzepartą zaporę przeciw wiarołomnym Czechom.

Następny mówca, znany w całej Polsce, zapalony orędownik Spisza i Orawy, p. Borowy z Rabczyc, banita Orawiak, w prostych słowach, przepełnionych żalem zbolałego serca, przedstawił ucisk religijny, jakiego dopuszczają się Czesi na szczerze przywiązanej do Kościoła ludności południowych kresów.

W uchwalonej przez aklamacyę rezolucyi, zgłoszonej przez p. Czopnowskiego, zaprotestowano uroczyście przeciw gwałtom czeskim, domagając się stosowania ścisłego odwetu w razie stwierdzonej niesprawiedliwości. Cała ludność Podhala wzywa swych reprezentantów w Sejmie warszawskim, by gorąco zajęli się sprawą przyłączenia bezsprzecznie polskich ziem, Spiszu, Orawy i Czadeckiego do Polski, które to ziemie nigdy nie mogą się stać przedmiotem targów, ustępstw lub zamiany. Sprawa tych ziem, to nietylko kwestya bytu ekonomicznego Podhala, ale także sprawa honoru narodowego, w którego obronie gotowe staną całe Podhale, silne, zwarte, jednomyślne i z uporem góralskim, choćby z bronią w ręku.

O uchwałach powyższych zawiadomiono telegraficznie p. prezydenta Paderewskiego i konferencyę czesko-polską w Krakowie.

## Podpisujcie polską pożyczkę.

# Ratyfikacya traktatu pokojowego.

**Warszawa.** P. A. T. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ratyfikacyą traktatu pokojowego.

Pos. **Witos** wskazuje na ujemne strony traktatu. Omawia kwestyę Gdańska, neutralizacyi Wisły, sprawę Górnego Śląska i Cieszyńskiego, poczem zaznaczył, że **postanowienie o mniejszościach narodowych są niebezpieczniejsze dla żydów, niż dla nas.** Jeżeli żydzi chcieli stworzyć to nowożytne ghetto, to niechaj potem nie narzekają, gdy zwrócą się one potem przeciw nim samym. Żydzi posiadają u nas pewne przywileje, teraz jednakże naród polski te przywileje zniesie, zaprowadzi równe prawa obywatelskie i nie pozwoli, aby ktokolwiek inny gospodarował na jego ziemi. Wkońcu odczytał mowca imieniem klubu **Piastowców** deklaracyę, która oświadcza, że naród polski nigdy nie zapomni, iż niepodległość i zjednoczenie zawdzięcza w wielkiej mierze mocarstwom ententy.

Pos. **Herz** składa imieniem narodowego chrześcijańskiego klubu robotniczego deklaracyę, w której oświadcza, że traktat z Niemcami był wyrazem tryumfu sprawiedliwości, idei i prawa nad siłą brutalną. Należy jednakże zaznaczyć, że państwa sprzymierzone w granicach Polski przez siebie zakreślonych nie objęły wszystkich ziem od Rzeczypospolitej oderwanych, przez ludność polską niewątpliwie zamieszkanych i przez przeszło 100 lat przez wroga wynaradawianych. Deklaracya wyraża przekonanie, że lud tych ziem pozostał wiernym polskości. Deklaracya porusza następnie dodatkową umowę zawartą z Polską, której postanowienia, zwłaszcza o mniejszościach narodowych, o żydach, o umiędzynarodowieniu Wisły, o przejęciu długów rosyjskich, godzą w najżywotniejsze interesy Polski i nie dadzą się pogodzić z suwerennością naszej Ojczyzny. Polska była zawsze wzorem daleko idącej wolności przekonań i ucieczką wszystkich prześladowanych, w tej liczbie i żydów. Wszystkie zatem domagania się gwarancyi praw mniejszości obrażają ją i czynią jej niezasłużoną krzywdę moralną. Umiędzynarodowienie Wisły i włożenie odpowiedzialności za długi rosyjskie jest obarczeniem wyniszczonego wojną państwa polskiego, które może tamować normalny jego rozwój. Mimoto jednakże klub oświadcza, że **głosować będzie za traktatem**, zwłaszcza po wyrażeniu ze strony narodu i rządu życzenia co do zmiany niekorzystnych dla nas postanowień tego traktatu.

Pos. **Zamorski** imieniem Związku ludowo-narodowego oświadcza, że klub głosować będzie za traktatem, gdyż prawne uznanie niepodległości naszej uzyskamy dopiero przez podpisanie tego traktatu. Mowca wykazuje następnie, czem byłaby Polska, gdyby nie zwycięstwo ententy, poczem omawiał stosunki w Rosyi. Wskazuje na ucisk i gnębienie ludności przez czrezwyczajkow przy pomocy najemników chińskich, łotewskich i węgierskich i oświadcza: Jeżeli są jacyś przywódcy, którzy naszemu robotnikowi przedstawiają stosunki w Rosyi, jako ideał rządów władzy robotniczej, to ja z trybuny tej ogłaszam, że ci przywódcy są wrogiem robotnika polskiego, narodu polskiego i całej ludzkości. W dalszym ciągu swej mowy wskazuje mowca na anormalny objaw, jaki się ujawnia w Izbie, że ministrowi wyraża się zaufanie, a równocześnie chce się odrzucić jego przedłożenie. Wskazuje na zasługi położone przez Dmowskiego w Paryżu, który wbrew wszystkiemu, co się tutaj działo, wbrew hołdom składanym Wilhelmom, Franciszkom i Karolom, uzyskał dla Polski miejsce na kongresie pokojowym. Gdyby Dmowskiego tam nie było, stanowisko nasze byłoby podobne do stanowiska Ukrainy.

Pos. **Kamieniecki** zastrzega się z całą stanowczością, jakoby niepodległość Polski miała być skutkiem deklaracyi rosyjskiej z dn. 30 marca 1917 r. i jakoby z tego tytułu obowiązywała Polskę jakakolwiek wdzięczność.

Po przemówieniach pos. Dębińskiego, pos. Thona i pos. Wolfa, który imieniem niemieckiego stronnictwa ludowego oświadczył, że stronnictwo to ani pośrednio ani bezpośrednio nie przyczyniło się do zamieszczenia art. 93 w traktacie pokojowym, oraz, że głosować będzie za wnioskiem większości, zwłaszcza za punktem 2. żądającym, aby rząd polski zwrócił się do Ligi Narodów z żądaniem przyznania Polakom w Niemczech takich samych praw, jakie traktat z Niemcami przyznaje mniejszościom narodowym w Polsce.

Przystąpiono do głosowania. Wniosek pos. **Rataja** o osobne głosowanie nad każdym z traktatów odrzucono. Gdy pos. Rataj zabrał następnie głos, aby zaprotestować w imieniu większości narodu, w Izbie wybuchła ogromna wrzawa. W głosowaniu imiennem oświadczyło się następnie 265 **za ratyfikacyą, 41 przeciw.**

**Ustawa zatem została przyjęta.**

Uchwalono dalej rezolucye dołączone do ustawy wraz z poprawkami, z których jedna domaga się, aby w pasie granicznym między Piłą a Chojnicami, odstąpionym Niemcom, rząd wyjednał urządzenie plebiscytu ludności.

Następnie uchwalono ustawę w trzeciem czytaniu, poczem zabrał głos marszałek **Trąmpczyński**, który wygłosił następujące przemówienie:

Nie możemy zakończyć obrad nad ratyfikacyą traktatu pokojowego bez podkreślenia tej historycznej chwili, jaką dziś przeżywamy. Jeżeli nie wszystko, co w traktacie zawarte, było po naszej myśli, to przecież ani na chwilę nie powinniśmy zapominać, że dzisiejszy akt jest ostatecznem przypieczętowaniem zakończenia naszej stuletniej niewoli. Aktu tego nie mogliśmy zwlekać już dlatego, aby ani dnia dłużej nie wstrzymywać wyzwolenia górnika śląskiego i rybaka kaszubskiego. Któż z nas nie słyszał z ust rodaków, ratujących się ucieczką ze Śląska, Prus Królewskich, albo z Mazowsza pruskiego, ile tam polska ludność do dziś dnia znosi cierpień i prześladowań. Czyż można sobie wyobrazić większe upokorzenie dla narodu, jak uczucie naszej dotychczasowej zupełnej bezsilności wobec tych wielkich krzywd. Krzywdy te rzucają jaskrawe światło na zewnętrzne niebezpieczeństwa, jakie nam wciąż jeszcze grożą.

Jakkolwiek jednak granice nakreślone będą ostatecznie naszej republice, nie zapominajmy, że staniemy się wtedy tylko i tylko wtedy narodem wielkim, gdy obok tradycyjnej wolności zapanują u nas zawsze i wszędzie ład i porządek, gdy drogowskazem całego narodu stanie się praca i oszczędność. Przyszłość nasza teraz już od nas samych zależy. (Oklaski w całej Izbie. Posłowie, stojąc, wznoszą okrzyki: Niech żyje Polska! Niech żyje Paderewski!).

Na tem posiedzenie odroczono do godziny 3 i pół po południu.

(Wobec zepsucia się linii telefonicznej do Warszawy, sprawozdania z popołudniowego posiedzenia Sejmu nie otrzymaliśmy).

# Z komisyj sejmowych.

**Warszawa.** P. A. T. Komisya **skarbowo-budżetowa** postanowiła w kwestyi zawieszenia czterech wyższych klas gimnazyum w Brzozowie pozostawić rządowi swobodę. Komisya aprobowała dekret o wyższych szkołach.

Komisya **wojskowa** zakończyła swoje obrady nad projektem ustawy o starszeństwie i nadaniu stopni oficerom, przyjęła rezolucye pos. Nowakowskiego o **zwolnieniu ochotników-akademików ze służby wojskowej** i wezwała ministerstwo spraw wojskowych, aby w razie potrzeby rekwirowano resursy, kluby i kinematografy i t. d., a zwalniano budynki szkolne od zajęcia wojskowego.

Komisya **skarbowo-budżetowa** uchwaliła podwyższenie podatku gruntowego przez podwyższenie skali dla obszarów większych, jakoteż wniosek o udzielenie pomocy państwowej dla powiatów dotkniętych wylewami, jak Żywiec, Gorlice i inne okolice podkarpackie. Komisya uchwaliła dalej ze zmianami projekt rządowy o opodatkowaniu domów bankowych.

# Nowi polscy ministrowie.

**Warszawa.** P. A. T. dnia 31 lipca. Naczelnik państwa przychylił się do prośby pana Stanisława **Karpińskiego** o zwolnienie go z urzędu ministra skarbu, oraz pana Józefa **Pruchnika** o zwolnienie go z urzędu ministra robót publicznych i zamianował równocześnie na wniosek prezydenta ministrów pana **Leona Bilińskiego ministrem skarbu** i pana inżyniera **Tadeusza Jasionowskiego ministrem robót publicznych.**

## Nowe ugrupowanie polityczne w Sejmie.

**Warszawa.** P. A. T. „Kuryer Poranny“ donosi: Połączone grupy Zjednoczenia Narodowego, Narodowego Stronnictwa Ludowego (z Poznańskiego), grupy włościan bezpartyjnych i Bliziniaków, tworzą jedną grupę, łączącą około 90 posłów, która będzie nosiła nazwę „Zjednoczenia“. Ta grupa „Zjednoczenia“ będzie obok sejmowego Związku Ludowego, liczącego 140 posłów, najsilniejszą grupą chłopską.

## Dalsza ofenzywa bolszewicka.

**Warszawa.** P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 31 lipca 1919 r.:

Front litewsko-białoruski: Wiążąc atakami nasze siły na odcinku baranowickim rzucił nieprzyjaciel znaczne siły w kierunku Kojdanowa, na odcinek Berezna—Raków, usiłując równocześnie sforsować rzekę Rybczankę w okolicy Czech. **Na froncie baranowickim ataki nieprzyjacielskie wszędzie odparto. Na innych odcinkach toczą się walki. Ataki bolszewickie na odcinek Kamienice trwają dalej.**

Front poleski i galicyjsko-wołyński: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generał.: Haller, pułk.

## Piłsudski nie przybędzie do Krakowa.

**Warszawa.** P. A. T. Naczelnik państwa **Piłsudski** przyjął wczoraj na audyencyi prezydenta miasta Krakowa, posła **Federowicza**, który go w imieniu Rady miejskiej, oraz ad hoc zawiązanego komitetu cywilno-wojskowego zaprosił do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie, jaki się odbędzie w dniu 6 sierpnia b. r. w Krakowie z okazyi 5-letniej rocznicy wymarszu z Oleandrów krakowskich pierwszych formacyi Legionów polskich do Królestwa Kongresowego pod wodzą obecnego Naczelnika państwa. Naczelnik państwa, dziękując za zaproszenie, zapewnił, że chwilę ową zalicza do najszczęśliwszych w swojem życiu, pragnąłby szczerze dać folgę potrzebie serca i dnia 6 sierpnia znaleźć się na zbiórce w „Oleandrach“ na Błoniach krakowskich, obowiązki jednakże naczelnika państwa, sprawa rekonstrukcyi gabinetu, rozliczne zadania naczelnego wodza, nie dozwalają w obecnej chwili zamiaru w czyn wprowadzić. Dzień ten spędzi w stolicy państwa, gdzie odbędzie się również podniosła uroczystość, jak w Krakowie. Do dawnej stolicy Polski wyśle Naczelnik, jako swego reprezentanta, gen. **Sosnkowskiego**, który u jego boku kampanię „Z Oleandrów“ rozpoczął. Z uroczystością chce połączyć nadanie zasłużonym orderu „Virtuti militari“. Skoro tylko obowiązki naczelnika państwa mu pozwolą, odwiedzi Kraków, tak serdecznie ukochany.

### IMIENINY PADEREWSKIEGO.

**Warszawa.** P. A. T. Dziś wieczorem z powodu imienin premiera państwo Paderewscy urządzają na zamku raut. Ma być zaproszonych 1.500 osób.

## Katastrofa w Chryplinie.

**Lwów.** P. A. T. Dyrekcya kolei stanisławowskiej ogłasza: Dnia 27 b. m. około g. 12 w południe z powodu nieostrożności straży na stacyi w Chryplinie zapalił się wóz naładowany amunicyą. Podczas eksplozyi zostało 30 wagonów uszkodzonych. Biorący udział w akcyi ratunkowej naczelnik inspektor Stapfer i robotnik Filipczuk zmarli wskutek ran. Jeden oficer został ciężko ranny. Ruch kolejowy podjęto napowrót.

## Wydalanie Polaków z Berna Morawskiego

**Berno Morawskie.** P. A. T. Czeskie biuro kor. donosi: Dyrekcya berneńskiej policyi wydała następujące rozporządzenie, tyczące się uchodźców galicyjskich: Uchodźców galicyjskich, zamieszkujących w Bernie, którzy schronili się na teren republiki czesko-słowackiej z gmin galicyjskich, na zachód od Lwowa leżących i ze Lwowa, wzywa się, aby najdalej do 20 sierpnia przygotowali się całkowicie do powrotu do swej ojczyzny. W tym celu mają się oni zgłosić do dyrekcyi policyi w Bernie, celem przygotowania dokumentów podróżnych. Po upływie tego terminu uchodźców odstawi się do Krakowa, skąd będą przetransportowani do swych domów.

### KONSULAT FRANCUSKI WE LWOWIE.

**Lwów.** P. A. T. Po powrocie kierownika konsulatu francuskiego p. Henryka Świerczewskiego konsulat podjął we Lwowie na nowo swe czynności.

### LIKWIDACYA GAL. CZERW. KRZYŻA.

**Lwów.** P. A. T. Przybyła tutaj międzyministeryalna komisya z komisarzem rządowym Czerwonego Krzyża, hr. Tyszkiewiczem na czele, w celu wykonania likwidacyi galicyjskiego Czerwonego Krzyża, w myśl uchwały sejmowej.

### W ROCZNICĘ STRACENIA WIŚNIOWSKIEGO I KAPUŚCIŃSKIEGO.

**Lwów.** P. A. T. Dzisiaj o g. 9 rano w kościele Kapucynów odbyło się nabożeństwo w rocznicę stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele wszystkich oddziałów wojskowych, pluton legii kobiecej, przedstawiciele zarządu miasta i liczna publiczność. Przed kościołem stanęła kompania honorowa.

## Dwulicowa polityka Erzbergera.

**Berlin.** Konserwatywna berlińska „Kreuzzeitung“ demaskuje politykę **Erzbergera**, który zawsze chciał uchodzić za wielkiego pacyfistę, drukując list, który on pisał dnia 17 września 1914 r. do ministra wojny **Falkenhayna**. W liście tym zażądał Erzberger, by armia niemiecka posługiwała się środkami walki, nie uwzględniającymi zasad humanitarności i prawa międzynarodowego. W szczególności doradzał Erzberger, aby w walce posługiwano się **miotaczami ognia** tak w polu, jak i we flocie powietrznej.

## Przyszłość Niemców wschodnich.

**Berlin.** „Berliner Tageblatt“ zamieszcza artykuł dra **Pawła Michaelisa** p. t. „Przyszłość Niemców wschodnich“, który w żałobnych słowach maluje obecny stan Niemców na Wschodzie. Nie bez winy — twierdzi autor — są tu Niemcy, których taktyka utrudniała porozumienie się z Polakami. Za niemieckiemi radami ludowemi stanęły żywioły hakatystyczne, które wzbudziły nieufność stałą u Polaków do tych rad. Zaostrzyły się stosunki i szczególnie uwydatniła się bezwzględność linii demarkacyjnej, której utrzymanie dotąd jest prawdziwem nieszczęściem dla Niemców, ponieważ ich dosłownie przepołowiło. Aby dostać się z Bydgoszczy do Inowrocławia, trzeba jechać przez Warszawę albo Wiedeń. Zarzucić należy wreszcie wszelkie fantastyczne pomysły, a wejść na drogę porozumienia z Polakami. W ciężkiem specyalnie położeniu znajduje się niemiecki świat urzędniczy. Polacy wprawdzie mówią, że urzędników niemieckich zatrzymają i jasną jest rzeczą, że tak się stanie, gdyż bez urzędników niemieckich Polacy obejść się nie mogą, ale urzędnicy ci uświadamiają sobie równocześnie, iż pozostawiono ich w służbie tylko na pierwszą potrzebę, później zaś zlazuje się ich niewątpliwie. Tymczasem jednak stracą swoje posady pruskie i dlatego domagają się od rządu pruskiego urlopu dwuletniego, po którym oświadczą, czy decydują się zostać w służbie polskiej, czy też powrócić do Prus. **Socyaliści niemieccy** mają wielkie nadzieje i przygotowują się do wspólnej z towarzyszami polskimi walki przeciw kapitałowi. Nadzieje te jednak są złudne: Robotnik polski jest tutaj przedewszystkiem polskim nacyonalistą, na drugiem miejscu wiernym sługą Kościoła katolickiego, na trzeciem zaś dopiero i ostatniem miejscu socyalistą być może. Słowem — czarna przyszłość otwiera się przed Niemcami na wschodzie. Niemcy widzą, iż tej przyszłości odwrócić się nie da. Jedyna rada, jakiej Niemcom udzielić można, jest ta, aby szli razem, gdyż tylko w ten sposób będą przedstawiali poważną siłę.

## Biała księga rządu niemieckiego.

**Wiedeń.** P. A. T. „Acht Uhr Abendblatt“ donosi z Berlina: Ukazała się księga biała, wydana przez rząd niemiecki, a przedstawiająca historyę rokowań o zawieszenie broni. Księga zawiera cały szereg dokumentów i zaczyna się od posiedzenia w Spaa w dniu 14 sierpnia 1918. Podczas gdy Ludendorff jeszcze w połowie lipca z całą stanowczością obiecywał zwycięstwo, na posiedzeniu w Spaa już pogodził się z tą myślą, że wojna wojskowo nie da się wygrać. Cesarz **Wilhelm zadecydował, że należy poczynić kroki pokojowe, ale oczekiwać odpowiedniego momentu, a tym momentem byłby sukces niemiecki na Zachodzie.** Ze strony Austryi domagano się, aby natychmiast wdrożono apel do wszystkich państw wojujących. Temu Niemcy się sprzeciwiły i oświadczyły się za interwencyą jednego z państw neutralnych. Dnia 10 września nastąpiła zmiana, mianowicie Hindenburg oświadczył, że potrzeba uczynić propozycyę pokojową bez zwłoki. Austrya obstawała przy tem, aby do wszystkich wystosować apel i mimo sprzeciwu Niemców, Burjan to uczynił. Niemcy mimo to próbowały działać przez interwencyę jednego z państw neutralnych, lecz usiłowania te rozbiły się po odłączeniu się Bułgaryi.

## O wydanie niemieckich zbrodniarzy.

**Praga.** P. A. T. Czeskie biuro koresp. donosi z Paryża: Komisye koalicyjne zestawiają obecnie listy osób, które mają być wydane przez państwa centralne. Po ustaleniu wszystkich nazwisk przedłożoną zostanie rządowi niemieckiemu nota z wezwaniem wydania tych osób. Nota ta zawierać będzie termin jednomiesięczny do wydania rzeczonych osób. Koalicya uczyni niemiecki rząd odpowiedzialnym za dostawienie winnych wybuchu wojny światowej w czasie oznaczonym do dyspozycyi rządów koalicyjnych.

## 6 sierpnia termin odpowiedzi austr.

**Wiedeń.** P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain: Konferencya pokojowa udzieliła delegacyi austryackiej siedmiodniowej zwłoki. Ostateczny termin odpowiedzi, jaką ma dać delegacya austryacka upływa tedy dnia 6 sierpnia.

## Wydalanie obcych obywateli z Wiednia.

**Wiedeń.** P. A. T. „Arbeiter Zeitung“ donosi: Rząd krajowy zamierza w najbliższym czasie wydać rozporządzenie, wedle którego obcy obywatele, którzy przybyli do Wiednia po dniu 1 sierpnia 1914, a dotychczas nie uzyskali obywatelstwa niemiecko-austryackiego, mają kraj opuścić, najdalej do dnia 15 sierpnia. **Idzie tu głównie o uchodźców z Galicyi.** Drugie rozporządzenie będzie dotyczyło węgierskich obywateli, którzy po dniu 1 marca 1919 przybyli do Dolnej Austryi. Ci ostatni mają najdalej do dnia 5 sierpnia opuścić Austryę.

Zapowiedź tych rozporządzeń wywołała popłoch wśród wychodźców galicyjskich, przebywających w Wiedniu. **Poselstwo polskie poczyniło w tej sprawie kroki u rządu austryackiego.**

**Wiedeń.** P. A. T. „Der Neue Tag“ donosi na podstawie informacyi z kół rządowych, że masowe wydalanie przebywających w Wiedniu obcych poddanych nie nastąpi, natomiast t. zw. perlustracya, po której wydaleni będą ci, którzy dopuścili się karygodnych czynów, albo też nie mają w Wiedniu stałego zajęcia.

„Wiener Morgenzeitung“ donosi w tej sprawie: Wczoraj otrzymał pos. Stricker (syonistyczny poseł z miasta Wiednia) informacye od sekretarza stanu Elderscha, **że na razie zaniechano zamiaru wydalenia wszystkich obcych.** Na razie będzie przeprowadzona perlustracya, której celem jest uzyskanie przynajmniej jasnego przeglądu, ile obcych poddanych bawi w Wiedniu. Na podstawie tej perlustracyi dopiero zapadnie decyzya, które żywioły mają być wydalone z Wiednia.

### ZWYŻKA KURSU WALORÓW AUSTR.

**Wiedeń.** P. A. T. „Neue Freie Presse“ donosi z Zurychu pod datą 30 lipca b. r.: Korony stemplowane i niestemplowane spadły dziś na 11.75 (dnia poprzedniego wynosił ich kurs 12.20). Natomiast „Wiener Allgemeine Zeitung“ w sprawozdaniu z Zurychu z dnia 31 lipca donosi, że kurs koron poprawił się, wynosił mianowicie tego dnia 12.50. Dalej zaznacza „Wiener Allgemeine Zeitung“, że na wszystkich neutralnych giełdach objawiło się większe zainteresowanie dla austryackich walorów. Wpłynęły na to wiadomości, że koalicya ma udzielić Austryi finansowych koncesyi.

### SAMOLOTEM Z KAMIEŃCA PODOL. DO WIEDNIA.

**Morawska Ostrawa.** P. A. T. Czeskie biuro koresp. donosi z Wiednia, że na lotnisku Oster wylądował wczoraj wielki niemiecki samolot z karabinami, który przybył z 22 pasażerami z **Kamieńca Podolskiego.** Między pasażerami znajdowali się członkowie ukraińskiego poselstwa w Wiedniu. Samolot dokonał lotu blisko 800 km. w przeciągu kilku godzin. Wczoraj po południu komisya międzysojusznicza w Wiedniu zarekwirowała ten samolot. Jak donosi „Neues Wiener Abendblatt“, samolot niemiecki znajduje się obecnie pod kontrolą włoskiej misyi w Wiedniu.

## Z za kulis wojny.

**Wiedeń.** P. A. T. „Neue Freie Presse“ donosi: Marcell Laurent zapowiada ogłoszenie dokumentów, przedstawiających historyę obu listów cesarza **Karola.** „Excelsior“ podaje już dziś kilka wyjątków z tych dokumentów. Dotyczą one planu oderwania się Austryi od Niemiec, którego autorem był Briand. Istniał mianowicie plan utworzenia z Austryi i Bawaryi nowego państwa jako przeciwwagi przeciw Prusom. Z początkiem roku 1917 oświadczył cesarz Karol, że gotów jest za zgodą albo bez zgody Niemiec zawrzeć pokój i ponieść stosowne ofiary. Briand nie odrzucił szorstko tej propozycyi, lecz kazał oznajmić Karolowi, że Francya obstaje przy zwrocie Alzacyi i Lotaryngii. Karol nie sprzeciwił się temu i kazał zapytać koalicyę, czy obroniłaby Austryę, gdyby ta zawarła pokój odrębny. Następca Brianda kontynuował rozmowy z pośrednikiem, którym był ks. Sykstus parmeński, brat cesarzowej Zyty. Sykstus rozmawiał z Poincarem dnia 30 go marca 1917 i przedłożył wówczas znany list Karola. W liście tym nie było wcale wzmianki o Włochach. Wobec tego Ribot i Lloyd George zaprosili Sonnina na konferencyę, która się odbyła dnia 19 kwietnia. Sonninowi nie wspomniano o liście cesarza Karola, natomiast zapytano go jakich koncesyi użyczyłyby Włochy Austryi gdyby ta zażądała pokoju odrębnego. Sonnino odpowiedział, że Włochy nie mogą wcale mówić o koncesyach, albowiem poniosły w wojnie bardzo ciężkie ofiary. Tak więc próba cesarza Karola nie powiodła się z powodu oporu Włoch. W maju 1917 przywiózł ks. Sykstus parmeński drugi list cesarza Karola. W liście tym razem była mowa o Włochach, mianowicie, że Włochy zaproponowały Austryi pokój. Sonnino zapytany w późniejszym terminie co do tego, zaprzeczył pod słowem honoru. Ribot i Lloyd George nie chcieli pertraktować z Austryą poza plecami Włoch i starali się doprowadzić do spotkania między prezydentem Poincarem a królem włoskim. Próba nie powiodła się, a później cała rzecz utknęła.

## Powrót delegatów czeskich.

**Praga.** P. A. T. Czescy delegaci, którzy byli na konferencyi krakowskiej, mianowicie członkowie Zgromadzenia Narodowego: **Vrbensky, Udržal, Sis, Spaček**, tudzież radca ministeryalny **Stepanek** przybyli wczoraj o g. 9 i pół przed południem do Pragi i zaraz udali się do prezydenta Massaryka, któremu złożyli referat o przebiegu i rezultacie czesko-polskich rokowań. Decyzya o dalszych planach konferencyi zapadnie w najkrótszym czasie, po porozumieniu się rządu praskiego z rządem warszawskim.

## Prasa czeska o rokowaniach w Krakowie

**Praga.** P. A. T. Dzisiejsze pisma czeskie zajmują się sprawą czesko-polskich rokowań w Krakowie i akceptują w zupełności stanowisko czeskiej delegacyi, które jest równocześnie stanowiskiem całego czeskiego narodu. Wkońcu pisma praskie wyrażają, mimo wszystko, życzenie, aby ostatecznie były wybudowane podstawy nowego współżycia obu bratnich narodów, tego samego pochodzenia i tej samej krwi.

## Nawiązanie stosunków między Rumunią a Ukrainą

**Morawska Ostrawa.** P. A. T. Czeskie biuro koresp. donosi na podstawie ukraińskiego biura prasowego: Natychmiast po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Rumunią a Ukrainą odwiedził ukraiński poseł w Bernie, Wasilko, rumuńskiego ambasadora Paciana. Rozmowa ich trwała 2 godziny. Obaj posłowie postanowili zdać sprawę ze swej konferencyi swoim rządom.

## Komunikat sztabu rumuńskiego.

**Praga.** P. A. T. Czeskie biuro koresp. donosi z Bukaresztu: Komunikat sztabu głównego z dnia 30 lipca: Po zaciętych walkach przekroczyły nasze wojska Cisę koło Tisza Furod i Tisza Feldvar i zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu. Koło Szolnok nieprzyjaciel skoncentrował znów swoje siły i zamierzał przeszkodzić naszym wojskom w przekroczeniu rzeki, jednakże i tutaj nasza artylerya zmusiła go do odwrotu. Nieprzyjaciel pozostawił na placu boju wielu zabitych i rannych. Trzeci pułk madziarski złożył broń i oświadczył, że nie chce dalej walczyć przeciw Rumunom.

Front wschodni: Nowe próby nieprzyjaciela przekroczenia Dniestru koło Durobasary spełzły na niczem i nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

## Traktat pokojowy z Bułgaryą.

**Wiedeń.** P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Saint Germain: Traktat pokojowy z Bułgaryą jest, jak donoszą dzienniki, już gotowy, z wyjątkiem jednej części, dotyczącej wyznaczenia granic.

### DYMISYA GABINETU SERBSKIEGO.

**Wiedeń.** P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Lublany pod datą 30 lipca: „Slovenec“ donosi z Belgradu: Dziś przed południem prezydent ministrów Protic wręczył następcy tronu Aleksandrowi pisemną dymisyę całego gabinetu.

### TRAKTAT FRANCUSKO-AMERYKAŃSKI.

**Wiedeń.** P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi iskrowo z Paryża: Z Waszyngtonu donoszą: Senat przesłał traktat francusko-amerykański bez debaty komisyi dla spraw zagranicznych do załatwienia.

JERZY TURNAU.

# Wnuczka pana Rotmistrza.

(Szkic ze wsi). 25

— Chcesz koniecznie? Więc nic dalej, jak wczoraj koło południa spotkał Kaleta swojego rządcę, jak się czulił do jakiejś dziewuchy, koło olszynki. Masz dosyć, czy chcesz lepszych dowodów?

Stefcia powstała, klasnęła w dłonie i zaśmiała się głośno. Lecz zaraz spoważniała, bo białe krzaczaste brwi dziadziowe ściągnęły się groźnie.

Cóż to za śmiechy? Kpisz sobie panna ze mnie, czy co?!

— Nie dziadziu, nie kpię. Tylko... no. już muszę dziadziowi wszystko powiedzieć... Chciałam dopiero, gdy upłynie ów miesiąc, bo tak dziadziowi przyrzekłam, ale skoro tak...

— No, mówię, do stu... — —

— Dziadziu! — złożyła ręce błagalnie i usta złożyła w pokorny dzióbek. — Niech dziadzio nie bardzo mnie łaje!

— Powiedzże nieznośna...

— Dziadziu! Ta dziewucha koło olszynki, to był... to była...

— Kto u licha?

— To byłam ja, dziadziu!

Rotmistrz wybałuszył czarne oczka, otworzył usta, i tak siedział przez chwilę. Wreszcie zaczął mrugać, jak ktoś, co widzi źle i zapytał:

— Co ty pleciesz, głupia sroczko?

Mówię tak, jak było.

— Jak było? — huknął znowu staruszek.

— Tak było, że poszłam żąć z Karolcią karbownikówną pszenicę od granic; przyszedł pan Leon... pan Pałecki no i rozmawialiśmy sobie w olszynce...

— Co ona bredzi? Luniu! Luniu!

Pani Ludwika weszła ze strachem w oczach.

— Słuchaj-że Luniu. Więc powtórz, coś mówiła!

— Proszę dziadzia! Proszę babci! Już wszystko muszę powiedzieć, a nie mówiłam, bo dziadzio chciał, aby zwlec do miesiąca z zerwaniem!

— Nie o zerwanie mi chodzi, tylko o tę olszynkę, chytra sroczko! Więc mów!

Dziadzio miał minę raczej zaciekawioną, niż złą.

— Więc właśnie — na wpół z płaczem spowiadała się Stefcia. My się z panem Leonem znamy od pięciu lat... On mi się oświadczył jeszcze wówczas. Ale potem przyszła wojna. — Potem mnie dziadzio namówił na tego Węgrzyńskiego. Niechże mi dziadzio nie przerywa — więc się zaręczyłam z tym nieznośnym — tymczasem pan Pałecki wrócił. W niedzielę bardzo był na mnie obrażony o to narzeczeństwo, ale właśnie wczoraj spotkaliśmy się przy olszynce. Nie chciałam, żeby nas cały świat widział, więc go zaprowadziłam na tę polankę, dziadzio wie, i tam wszystko się wyjaśniło...

— W olszynce?

— A jakże. A potem żegnaliśmy się, nadjechał Kaleta, widział nas i on to z pewnością powiedział... Jeżeli dziadzio nie wierzy, proszę się spytać Karolci, ona to wszystko poświadczy, bo żęła pszenicę koło olszynki. Niech się dziadzio nie gniewa! Mój złoty dziadzio!

Chciała ucałować rękę staruszka. Ale on powstał i zapytał dobitnie:

— No — a zobowiązał się, że się z tobą ożeni?

— Jakto zobowiązał? Przed pięciu laty oświadczył się i miał przyjechać oświadczyć się dziadziowi i babci, ale jeszcze wtedy nie miał stanowiska, potem ta wojna, a wczoraj chciał zaraz tu przyjechać, na co mu nie pozwoliłam, bo przecież przyrzekłam, że do miesiąca, i chciałam słowa dotrzymać... Dlaczego się dziadzio śmieje?

Pan Ignacy śmiał się, krztusił się od śmiechu. Wreszcie dał Stefci lekki policzek i uszczypnął ją w ucho.

— Więc to takim sposobem uczą na pensyi łapać kawalerów? No, no, — całkiem ciekawa historya! Idźże sobie teraz moja panno, bo wobec takiej sytuacyi musimy z babcią uradzić, co dalej...

— Dziadzio! Ja stanowczo nie chcę Węgrzyńskiego, ja kocham Leona i on mnie kocha...

— Wynoś mi się zaraz. Już ja ci krzywdy nie zrobię.

Gdy zaniepokojona, zarumieniona Stefcia opuściła pokój, starszy pan stanął na środku kancelaryi, wziął się pod boki, rozkraczył:

— A co? I cóż ty, Luniu, na to?

— Myślę, Ignasiu, że skoro się tak kochają, trzeba im pozwolić...

— Co pozwolić? Oni się nas nie pytali, tylko sobie sami pozwolili i sami zaręczyli się bez naszej wiedzy! No, no! Ha-no! Zdarza się ... I mnie się raz tak zdarzyło, takie czułe „tête a tête“, alem się z tamtą nie ożenił, tylko z tobą, Luniu.

— Ale już lepiej będzie niech Stefcia idzie za tego sympatycznego Pałeckiego. Chłopicka chw...

— Nietylko lepiej będzie, moja Luniu, to musi być! Stoimy wobec faktu dokonanego. Wszak to kompromitacya, Stefcia jest skompromitowana, Kaleta widział, Łukasz wie, a gdy wie Łukasz, to wie cały świat. Po prostu skandalik, moja Luniu. Byle się teraz Pałecki nie cofnął!

— Cóż znowu Ignasiu! Taki sympatyczny...

— Głupstwo! Ja ci tylko tyle powiem: trzeba kuć żelazo, póki gorące. Bo on zakochany nie jest. Cały wieczór wszak grał w bridża! Trzeba tu zawołać tego ułana z przeciętą gębą i niech zaraz... No siadajże Luniu, podyktuję ci list.

Podczas gdy pani Ignacowa zakładała okulary i zasiadała do biurka, monologował pan Ignacy mrużąc figlarnie swe małe oczka.

— Także heca! No proszę! Tedy, tamtędy i złapała chłopa... Bo przecież jemu w niedzielę ani się śniło.. Nie dziwię się, że jej spodobał... Ale, że tak go... Ma dziewczyna chłopski spryt i chłopskie sposoby. Taką sobie schadzkę urządzić przy żniwie! A wie smarkula, że jej w chłopskim stroju do twarzy! To wszystko dlatego, że miała chłopkę za mamkę. Ja to zawsze mówiłem!

(Dokończenie nastąpi).



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.